

## **Jakub Pyda: Fałszywa soteriologia okrucieństwa. Marian Zdziechowski wobec rewolucji bolszewickiej**

Rewolucja bolszewicka w ujęciu Zdziechowskiego figuruje jako diaboliczna karykatura Chrystusowej kenozy – ogołacająca człowieka, odzierająca z godności, prowadząca do zdeprawowania duszy, przeistoczenia człowieka w zwierzę, bestię – pisze Jakub Pyda w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Rewolucje czy rewolucje?

Rewolucja (w szerokim sensie tego pojęcia) stanowiła przedmiot zainteresowania Mariana Zdziechowskiego już w czasach jego pierwszych prac naukowych poświęconych europejskiemu i słowiańskiemu romantyzmowi. Tropiony wówczas przez młodego badacza moment przewrotu w pojmowaniu Boga, człowieka i świata miał przypadać na lata twórczości filozoficznej Immanuela Kanta i Jean Jacquesa Rousseau. Rozpoznania Zdziechowskiego skłaniały go, aby charakterystyczną dla romantyzmu refleksję filozoficzno-religijną łączyć z pesymizmem jako nieuchronną konsekwencją tegoż przełomu. Dlaczego? Myśliciel pośrednio udziela odpowiedzi w swoim *opus magnum* – *Pesymizmie, romantyzmie a podstawami chrześcijaństwa*: „Istotę romantyzmu stanowi zmysł nieskończoności, którego nigdy i nic nakarmić i ukoić i nie zdoła”[1].

Konstatacja ta, choć wyrażona nie całkiem precyzyjnie, wskazuje obrazowo na formujące romantyków wspólne doświadczenie metafizycznego nienasyceńia. Indywidualny podmiot dążący do poznania absolutu, w szczególny sposób wypracowany na gruncie niemieckiej filozofii klasycznej, miał zaspokoić tę transcendentalną potrzebę. Romantyczne pragnienie transgresji nieodzownie jednak łączy się tragizmem. Człowiek, przeczuwając własną nieskończoność, na marne podejmuje próby samorealizacji. Nie osiągnie absolutnego stanu samowiedzy, nie zaktualizuje w pełni własnej potencjalności. W tym właśnie momencie otwiera się przed nim perspektywa tragiczności – ideał rozminie się z rzeczywistością, on zaś stanie w prawdzie o własnej kruchości, nikczemności.

Jakie niebezpieczeństwo tkwi na końcu tej ścieżki? Artur Żywiołek – współczesny badacz myśli Zdziechowskiego – przekonująco wskazuje, że rozwijane w romantyzmie idee powszechnej emancypacji oraz całkowitej mesjańskiej przebudowy świata prowadzą do nieuchronnej materializacji sporu o absolut. Postulaty uwznioślenia czy też reintegracji rzeczywistością mogą zostać zrealizowane jedynie w ramach doczesności. Sam Zdziechowski zauważa wszakże we wcześniej wspomnianym dziele:

*Wśród idei przewodniczących dziejowemu rozwojowi ludzkości wysunęła się na pierwsze miejsce w czasach nowszych idea ewolucji i postępu, wznoszącego się na podstawach szerokiej wolności. Idea ta jednak, pomimo iż z rozmaitych stron usiłowano ją pogodzić z chrześcijaństwem, jest w istocie swojej*

*niechrześcijańską, bo ideałowi królestwa Bożego, które nie z tego jest świata, przeciwstawiła przyszły raj jakiś ziemski mniej lub więcej marzeniami socjalizmu zabarwiony[2].*

Sublimacja idei *millenium* do tutejszych, ziemskich form okazuje się nieuniknionym etapem erozji romantycznych mitów. Zyskała ona wygłos w słynnych Marksowskich tezach o zmienianiu, przekształcaniu świata jako właściwym zadaniu filozofii. Realizację zaś – w wielkich ruchach społeczno-politycznych na przełomie XIX i XX wieku. Chyba najbardziej wyrazisty przykład zaprzepaszczenia idei mesjańsko-emancypacyjnych stanowiły rosyjskie rewolucje roku 1917.

### **U źródeł okrucieństwa**

Rewolucja bolszewicka – jak określa ją Zdziechowski – figuruje w jego pismach jako przypadek odosobniony w okrucieństwie i bestialstwie. Choć myśliciel niejednokrotnie włączał ją w tradycję ruchów rewolucyjnych (od renesansu przez oświecenie po romantyzm), stanowi ona bezprecedensowy akt „erupcji zła” w dziejach. Zdziechowski określa ją wręcz mianem „rewolucji nierealnej”. W przeciwieństwie bowiem do wielkiej rewolucji francuskiej, która polegała na radykalnym, krwawym przewrocie społeczno-politycznym i przekazaniu władzy w ręce mieszczaństwa, rewolucja bolszewicka (tak już ją tu będę w ślad za Zdziechowskim nazywał) w swojej istocie polegała na zaprzeczeniu naturze człowieka. Jej celem było bowiem „urzeczywistnienie socjalizmu integralnego na gruzach ostatecznie zniszczonego kapitalistycznego ustroju”[3]. Dla autora *Pesymizmu, romantyzmu a podstaw chrześcijaństwa* kapitalizm oznaczał zaś formę realizowania się człowieka w jego przyrodzonym prawie do wolności i

własności. Stąd odebranie mu najbardziej podstawowych wartości i dóbr jest dla Zdziechowskiego nie do pomyślenia; to gwałt na ludzkiej naturze.

Myśliciel problemowi bolszewizmu i komunizmu poświęcił ponad ostatnie dwadzieścia lat swojego życia. W bogatym zbiorze artykułów poświęconych tej tematyce *Czerwony terror* jest tekstem wyjątkowo intrygującym i przerażającym zarazem. Zdziechowski poza bezwzględną krytyką czerwonej rewolucji zawarł w nim wiele przykładów bezpośrednio zdających relację z wydarzeń roku 1917 oraz lat późniejszych. Sięgając po teksty-świadczenia autorstwa Franciszka Olechnowicza, Siergieja Mielgunowa czy Essada Beya, a także po liczne opowieści zasłyszane podczas podróży po Kresach, Zdziechowski przedstawił reportaż stanowiący katastroficzny, alarmistyczny komentarz do historii dziejącej się niemal na jego oczach. Wymienione rozliczne, wymyślne metody dręczenia i mordowania przez bolszewików swoich ofiar budzą prawdziwą trwogę. Zupełnie jakby była to forma zabawy. W intencjonalności owego okrucieństwa tkwi – jak sądzę – zło w swej istocie, które Zdziechowski wielokrotnie bolszewizmowi przypisywał. Okres rewolucji i wojny domowej w Rosji wypełnia niewysłowione okrucieństwo, które urzeczywistnia się w diabolicznych czynach poszczególnych osób. Wśród nich choćby wspomniany przez Zdziechowskiego moskiewski kat Maga, który własnoręcznie zabija ponad jedenaście tysięcy ludzi. Jak wielu uczestników tych przełomowych wydarzeń zanurzyło się w tremendyczną ciemność zbrodni? Rewolucja w ujęciu Zdziechowskiego to czas metalu, prochu i ognia. Krwawe apogeum dionizyjskości. Najwyraziściej zaświadczyć o tym może fragment przywołujący *Wspomnienia* Mikołaja Wrangla:

*Jerzy [...] człowiek dziwnie dobry, mieszkał stale w swoim majątku w powiecie peterhofskim, umiał żyć w zgodzie z chłopami i ci go lubili. Gdy rewolucja zabrała mu majątek, pozostał we dworze; chłopci dali mu konia i krowę, otrzymywał też wraz z rodziną kartki żywnościowe. Tak żyli kilka miesięcy. Ale oto zjawił się robotnik-bolszewik, syn starego kamerdynera, awanturnik i pijak. Po jakimś skandalu Jerzy zagroził mu że go wypędzi. „Wypędzisz? Zobaczymy, kto kogo”. Też same nocy łotrzyk sprowadził kilku żołnierzy. [...] Chłopi ubłagali, aby go pozostawili na miejscu[4].*

Urywek ten z jednej strony akcentuje towarzyszące rewolucji doświadczenie podwójnego wyobcowania, z drugiej strony zaś przechowuje zapowiedź nadchodzącej zbrodni. Bolszewicki przewrót wydaje się dla uczestników tych wydarzeń nie tylko zmianą w sensie politycznych, lecz także (a może przede wszystkim) w sensie ontologicznym – zostają włączeni w inną rzeczywistość, przyjmują jakby nową formę istnienia. Chłopi mimo to pozostają w bliskich relacjach ze swym dawnym panem, a nawet stają w jego obronie. Na nic to jednak – finał przychodzi nieubłagane. Bolszewik zabija Jerzego. A wtem:

*Nastąpiła dzika scena. Zmarłego rozebrali do naga, pastwili się nad trupem, deptali nogami, ciągnęli po pokoju, wyłupili oczy, do ust włożyli papieros. Kazali sprowadzić dziewczyny ze wsi. Jeden siadł do fortepianu i zaczęły się tańce. Tańczono naokoło trupa, plwano nań i gorzej jeszcze. Matkę i żonę wypędzono na wprost rozebrane na mróz[5].*

Oto czerwony terror. Nie sposób dziwić się Zdziechowskiemu, że w innym dziele, *Widmie przyszłości* pisze o bolszewizmie rosyjskim jako „bezpośredniej ingerencji zaświatowych, metafizycznych potęg ciemności”[6] – dziele diabła. Myśliciel w sylwetkach rosyjskich rewolucjonistów Zdziechowski odnajduje infernalne, szatańskie figury, w idei komunizmu zaś formę antychrystycznego kultu.

### **Fałszywa soteriologia**

W przeciągu wielu lat mierzenia się z problemem rewolucji i bolszewizmu refleksja Zdziechowskiego z płaszczyzny socjologiczno-historycznej przeniosła się na poziom religijny, ontologiczny i etyczny. Tym samym analizowane zjawiska zyskały charakter metapolityczny i metafizyczny. Rewolucja bolszewicka ujęta w tym kontekście figurowałaby jako diaboliczna karykatura Chrystusowej kenozy – ogołająca człowieka, odzierająca z godności, prowadząca do zdeprawowania duszy, przeistoczenia człowieka w zwierzę, bestię. Zdziechowski w ostatnich latach życia konsekwentnie przyrównuje bolszewizm z systemem kultu religijnego. „To antyreligia – pisze myśliciel – spychająca z wyżyn człowieczeństwa w otchłań upodlenia”[7]. Wielokrotnie Zdziechowski, próbując oddać diabelskość bolszewickiego projektu, sięga po silnie zmetaforyzowane środki wyrazu. Jego język nabiera religijnie nacechowanej sugestywności. A wszystko to, by wskazać, że rewolucja bolszewicka nie tylko neguje istnienie Boga w sensie spekulatywnym czy dyskursywnym, lecz – zasięgnę ponownie słów samego Zdziechowskiego – „zabija ideę Boga”. Pobrzmiwa tu echo nietzscheańskiej myśli, użytej przez ideologię bolszewicką, aby z jednej strony przeistoczyć Boga w organiczny,

materialny byt i uczynić Go śmiertelnym. Z drugiej zaś strony, aby uwzniościć sam akt mordy, przydać mu rytualnego, formacyjnego charakteru.

Zdziechowski mógłby określić rewolucję bolszewicką mianem anty-ewangelii, ewangelii zła. Komunizm (pojmowany jako rozwinięta postać swojego poprzednika) byłby natomiast całościowym systemem antyreligijnym – z utrwalonymi bestialskimi praktykami, z formami antysakralnego kultu ich oraz ze wspólnotą omamionych złem wyznawców. W obliczu tak klarownej wizji pojawia się pytanie: „Co mogłoby być przyczyną tego haniebnego upadku w mrok”? Zdziechowski odpowiada wprost – pycha, za sprawą której człowiek ustanawia się ponad kategoriami moralnymi[8].

### ***Finis***

Można by stwierdzić, że rewolucja byłaby dla myśliciela objawieniem się zła w historii, realizacją grzesznej natury ludzi. Nadzieja na możliwość wyczerpania się owego pierwiastka zła nikła z każdym kolejnym doniesieniem o triumfie najpierw bolszewickich a później komunistycznych sił. Wiara Zdziechowskiego w możliwość reintegracji doczesnego świata malała, jakby wbrew jemu własnemu postulatowi, w myśl którego „pesymizm jest siłą twórczą”. Wieloletnia refleksja nad istotą i dziejową rolą bolszewizmu ogarnęła umysł filozofa katastroficznymi prorocत्वami, spod ciężaru których do końca życia nie potrafił się wyswobodzić.

W książce ukazanej już po śmierci Zdziechowskiego czytamy o zbrodni dokonanej na księdzu Stanisławie Streichu, zamordowanym przez komunistycznego zamachowca w czasie odprawiania mszy świętej. Jak przyjąć to kolejne niepokojące świadectwo manifestacji okrucieństwa, ciemności i zła? Autor nie pozostawia wątpliwości: „Może niejednego z nas czeka los księdza Streicha. Niechże gotowi do tego będą ci, co chcą być hufcem Chrystusowym”[9].

[1] M. Zdziechowski, *Przedmowa*, [do:] tegoż, *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*, Warszawa 1993, s. VI.

[2] Tamże, s. XVII.

[3] M. Zdziechowski, *Dwie rewolucje*, [w:] tegoż, *Od Petersburga do Leningradu*, Wilno 1934, s. 66.

[4] M. Zdziechowski, *Czerwony terror*, [w:] tegoż, *W obliczu końca*, Warszawa – Ząbki 1999, s. 50.

[5] Tamże.

[6] M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, wstęp, wybór, redakcja Marian Zaczyński, Kraków 1994, s. 528.

[7] M. Zdziechowski, *Dwie rewolucje*, dz. cyt., s. 71.

[8] M. Zdziechowski, *O końcu historii*, [w:] tegoż, *Od Petersburga...*, dz. cyt., s. 92.

[9] M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, [w:] *Wybór pism*, dz. cyt, s 532.

„Istotę romantyzmu stanowi zmysł nieskończoności, którego nigdy i nic nakarmić i ukoić i nie zdoła”